TALA BIRELL, jedna z najpiękniejszych Polek została zaangażowana przez wytwórnię Universal do Ameryki.

WYDANIE: A B C D E F G

Cena 10 groszy

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK X. | ŚRODA, 28-go GRUDNIA 1932 ROKU. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 361

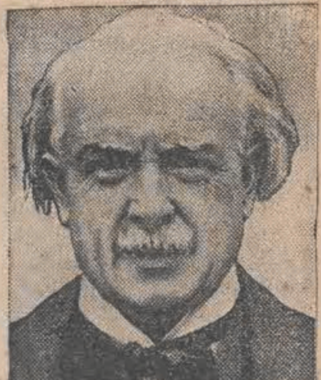

LLOYD GEORGE wystąpił z generalnym atakiem przeciwko polityce rządu Mac Donalda w Anglii.

Banda „Czarnej Rączki" w Kaliszu

grasowała już od roku, teroryzując kupców i handlarzy targowych. — 180 poszkodowanych zgłosiło się do władz policyjnych

Kalisz, 28 grudnia.

Śledztwo w sprawie szajki terorystycznej, operującej na terenie Kalisza pod nazwą „Czarnej Rączki", na czele której stali bracia Lorantowie, dobiega końca.

Ogółem 180 kupców zgłosiło swe pretensje.

Dochodzenie w tej sensacyjnej aferze kaliskich tasiemkowców prowadzone energicznie przez władze policyjne ustaliło, **iż skala wymuszeń wahała się w granicach od 3 do 300 złotych.**

Opłaty kilkuzłotowe pobierane były od najbiedniejszych handlujących, za prawo postoju na rynku. W beszczelności swej opryszkowie pobierając powyższe opłaty tłumaczyli się, że wyręczają magistrat.

Dotychczas przesłuchano szczegółowo 54 kupców, wszyscy oni oświadczyli, że do składania haraczu na rzecz szajki zmuszani byli pod groźbą pobicia. Doszło nawet do tego, że nietylko poszczególni kupcy, ale nawet cały **związek handlujących na targowiskach teroryzowany przez opryszków.**

Zarząd związku zbierał od swych członków specjalne składki na ten cel i opłacał się zawsze „Czarnej Rączce". W ten sposób bracia Lorantowie stali się postrachem wszystkich handlujących. Opornych banda karała surowo. Zdarzały się często wypadki dotkliwego pobicia, nasyłano na niepłacących złodziejaszków, którzy kradli im towar, wreszcie grożono śmiercią. Używano zatem wszelkich możliwych środków, mających na celu całkowite zmaltretowanie delikwenta.

Stan taki trwał blisko rok czasu. Strach, obawa przed dalszemi skutkami teroru zamykała bowiem usta najbardziej poszkodowanym. Dopiero energiczna akcja, jaką wszczęły w tej sprawie władze policyjne, doprowadziła do ukrócenia tej samowoli i osadzenia opryszków w więzieniu.

Według zaczerpniętych przez nas informacyj, sensacyjny ten proces rozpocznie się **prawdopodobnie z końcem stycznia, lub początkiem lutego 1933 r.**

Niezwykle wyrafinowane oszustwo

Wieśniak odkupił „skarb", który składał się z fałszywych pieniędzy

Warszawa, 28 grudnia.

Policja otrzymała meldunek o niezwykłem oszustwie dokonanem w powiecie miechowskim.

W drugim dniu świąt Bożego Narodzenia przybył na pola najbogatszego mieszkańca wsi Kamienna pow. miechowskiego Stanisława Miętusa, jakiś mężczyzna i począł według kartki odmierzać pole. Po pewnym czasie zaproponował on Miętusowi kupno całego pola, a następnie części jego. Gdy Miętus się nie zgodził, nieznajomy przybysz chciał pole wydzierżawić.

Wówczas Miętus powziął podejrzenie, że za całą tą sprawą coś się kryje i odmówił dalszych pertraktacji. Na to nieznajomy oświadczył, że jest reemigrantem przybyłym z Rosji sowieckiej. Mieszkał kiedyś w tej wsi i wie dokładnie, **że na polu Miętusa sztab rosyjski zakopał w roku 1915 skarb pułkowy w wysokości 15.000 rubli w złocie. Wówczas Miętus zgodził się na wydobycie skarbu pod warunkiem, że dostanie połowę skarbu. Przystąpiono do pracy. Po pewnym czasie natrafiono rzeczywiście na skarb, którym się podzielono.**

Miętus postanowił jednak odkupić połowę skarbu od nieznajomego i dał mu za to 13,000 zł. Gdy następnego dnia poszedł do miasta, by skarb sprzedać, okazało się, że ruble były fałszywe. — Oszust z pieniędzmi znikł.

Dyrektor więzienia

zamordowany w Sofji

Wiedeń, 28 grudnia.

(t) Wczoraj został zastrzelony na ulicy dyrektor więzienia centralnego. — Sprawcy morderstwa zdołali zbiec. Zabity należał dawniej do partji Protogerowa, a następnie zgłosił akces do innego stronnictwa.

Morderstwo ma podłoże polityczne.

Zwłoki 50-letniej kobiety

znaleziono w krzakach nad stawem w Łagiewnikach

Łódź, 28 grudnia.

(ig) Dziś nad ranem mieszkańcy Łagiewnik znaleźli nad stawami, ukryte w krzakach zwłoki jakiejś starszej kobiety. Leżała ona w nienaturalnej pozycji, co nasuwało podejrzenie, że została tam zawleczona. Była to starsza kobieta, w wieku przypuszczalnie 50 lat.

O odkryciu zameldowano natychmiast w policji powiatowej, który wysłała na miejsce swych funkcjonarjuszy celem zbadania tożsamości i przyczyn śmierci kobiety.

Niestety, nie udało się tego ustalić. Przy zwłokach nie znaleziono żadnych zgoła dokumentów, które mogłyby naprowadzić na trop. W kieszeni znajdowało się 3 złote i 10 grosze, obok na ziemi leżały dwa różańce.

Ponieważ nikt z okolicznych mieszkańców nie mógł rozpoznać trupa, a stwierdzenie przyczyny śmierci na miejscu okazało się niemożliwe, zwłoki przewieziono do prosektorjum, gdzie poddane będą badaniu.

Istnieje możliwość, że staruszka została zamordowana i zaciągnęta w krzaki, z drugiej jednak strony nie jest też wykluczony nieszczęśliwy wypadek. Ustali to dokładnie sekcja zwłok. Policja prowadzi w tej sprawie badania.

O zawarcie umowy zbiorowej

Dziś po południu odbędzie się zebranie delegatów fabrycznych

Łódź, 28 grudnia

(it) Dziś popołudniu odbędzie się pierwsze po świętach zebranie delegatów fabrycznych, na którem omówiony zostanie dokładny plan przeprowadzenia akcji o zawarcie umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym. Jak wiadomo, akcja ta ma rozpocząć się po Nowym Roku, wobec czego organizacje zawodowe czynią już obecnie przygotowania.

W ciągu bieżącego tygodnia odbędą się masówki robotnicze, organizowane przez delegatów fabrycznych.

Redukcja cen pieczywa

Łódź, 28 grudnia

(it) Dziś rozstrzygnięta zostanie sprawa ustalenia wysokości cennika na pieczywo i wyroby piekarskie w Łodzi. Jak już donosiliśmy przed świętami, majstrowie piekarscy zgodzili się zawrzeć nową umowę zbiorową z czeladnikami, wobec czego obecnie płace czeladników wliczone będą do kalkulacji cen pieczywa.

Jak nas informują, redukcja cen pieczywa wynosić będzie 5—10 proc

Bandyci zamordowali

córkę adwokata amerykańskiego

New Jork, 28 grudnia.

(t) Bandyci amerykańscy dokonali znów strasznej zbrodni. Porwali oni córkę znanego adwokata i zażądali od jej ojca wypłacenia okupu w wysokości 24,000 dolarów. Okup miał być złożony w ciągu 24 godzin. Gdy po upływie tego terminu okup nie wpłynął, bandyci zamordowali córkę adwokata.

Krwawa bójka na ulicy Piotrkowskiej

Jedna osoba ciężko poturbowana

Łódź, 28 grudnia.

(ig) Dziś w nocy nieliczni przechodnie na ulicy Piotrkowskiej byli świadkami poważnej bójki, powstałej na tle porachunków osobistych. Bójka ta była tembardziej godna zanotowania, że wybuchła tuż pod okiem pełniącego służbę posterunkowego policji, w pobliżu Nr. 64, co dowodzi, jak dalece posuwa się zuchwalstwo mętów społecznych.

Odgłosy awantury zwabiły posterunkowego, nim jednak zdążył on zbliżyć się do miejsca bójki, napastnik zaczął uciekać i skrył się w ulicy Traugutta.— **Na miejscu pozostał napadnięty, niejaki Chojnacki, zamieszkały przy ul. Łagiewnickiej 16, dotkliwie poturbowany.** — Pomocy udzieliło mu wezwane pogotowie ratunkowe. Oświadczył on, że nie zna nazwiska napastnika, aczkolwiek doskonale wie, kim on jest, gdyż z niewiadomych mu przyczyn odgrażał mu się niejednokrotnie.

Policja spisała o zajściu protokul.

Bankier Kwinto

znowu w więzieniu

Warszawa, 28 grudnia

W styczniu zakończone zostanie dochodzenie przeciwko bankierowi Kwinto. Dotychczas przesłuchano już około 300 świadków. Dochodzenie przeciwko oszukańczemu bankierowi prowadzone jest już od 8 miesięcy. Mimo prośby rodziny na zapłacenie wysokiej kaucji, celem zwolnienia Kwinto do czasu rozprawy — sędzia śledczy nie zgodził się na to. Akta sprawy będą przekazane prokuratorowi dopiero w lutym.

Tancerka wiedeńska skazana na 30 lat,

ułaskawiona przez króla włoskiego

Wiedeń, 28 grudnia

Do Wiednia przyszła obecnie wiadomość o ułaskawieniu przez króla włoskiego tancerki wiedeńskiej Grety Blaha. Blaha poznała we Włoszech pewnego przystojnego młodzieńca, Bovone. Jak się okazało, Bovone był wywrotowcem i przygotowywał zamach na Mussotiniego. Zamachowiec został zdemaskowany i skazany na karę śmierci, a kochanka jego na 30 lat więzienia, mimo iż wypierała się ona udziału w zamachu. Wiedeńskie koła sądowe wniosły do króla włoskiego petycję z prośbą o ułaskawienie. Król ułaskawił tancerkę na dzień Bożego Narodzenia.

Młoda kobieta

przejechana przez samochód

Łódź, 28 grudnia.

(ig) Wczoraj wieczorem na Placu Kościelnym zdarzył się tragiczny wypadek przejechania przez auto młodej kobiety, 28-letniej Antoniny Rusek, zamieszkałej na ul. Lokatorskiej 16.

Wypadek nastąpił w chwili, gdy na Placu Kościelnym panował wyjątkowo duży ruch kołowy. Antonina Rusek zamierzała w tej chwili przejść przez jezdnię i wymijała przy przystanku tramwaj. Była tak nieostrożna, że nie zaczekała dopóki tramwaj przejedzie, by upewnić się czy jezdnia jest wolna. W ostatniej chwili dostrzegła nadjeżdżające w szybkiem tempie auto. Chciała się cofnąć, lecz było już zapóźno. Rozległ się przeraźliwy krzyk.

Auto zahamowane zostało gwałtownie i z pod kół wydobyto ofiarę własnej nieostrożności, dotkliwie poranioną. Po nałożeniu jej opatrunków pogotowie przewiozło ją wstanie nieprzytomnym do domu.

Tajemnicza śmierć żony Stalina

którą zabiła miłość do arystokraty.—Stalin poznał swą żonę w więzieniu

Jak wiadomo zmarła niedawno żona dyktatora Sowietów — pani Stalin. O śmierci jej krążą **najbardziej fantastyczne pogłoski i wersje**, a cała Rosja **znajduje się pod wrażeniem nagłej i tajemniczej śmierci żony Stalina.**

Francuska gazeta „L'Ordre" przynosi sensacyjne szczegóły w tej sprawie. Dziennik donosi, **że żona Stalina zmarła wskutek... miłości.** Śmierć z miłości jest w obecnych warunkach, szczególnie na terenie Sowietów zjawiskiem nader rzadkiem, dlatego też godzi się tą sprawą bliżej zainteresować.

Pani Stalin przed wyjściem zamąż za dyktatora Rosji **była oficjalną narzeczoną pewnego arystokraty rosyjskiego.** Arystokrata ów, posiadacz tytułu hrabioskiego, **został przez bolszewików zaaresztowany i przez dłuższy czas przebywał w podziemiach sławnej „Czeki".**

Niedawno **udało mu się wydostać** z rąk swoich prześladowców i uciec do Berlina. W rozmowie z współpracownikiem „Neues Wiener Journal" hrabia opowiedział **o stosunku łączącym go z żoną dyktatora Rosji.**

Przed 16 laty — opowiada hrabia— **zakochaem się w wyjątkowo pięknej córce naszego ogrodnika.** Byłem wówczas słuchaczem wyższej akademji wojskowej. Na wakacje przyjechałem do domu. Byłbym wówczas niezawodnie został natychmiast odkomendrowany na front, lecz ciężko zachorowałem na zapalenie płuc. Zostałem więc w domu.

W czasie rekonwalescencji miałem **możność codziennego stykania się z moją ukochaną.** Czarująca dziewczyna okazała mi dużo życzliwości i serca, **przeto postanowiłem się z nią ożenić.** Oczywiście rodzice moi początkowo kategorycznie przeciwstawili się memu życzeniu, z czasem jednak udało mi się ich przekonać i **uzyskać aprobatę na ślub z córką ogrodnika.**

Po powrocie do zdrowia musiałem natychmiast udać się na front. Tam zostałem ranny i dostałem się do niewoli tureckiej, gdzie spędziłem kilka lat. Do Rosji wróciłem dopiero w roku 1919 i nie poznałem mojej ojczyzny.

Pałac rodziców został skonfiskowany, wszyscy krewni i przyjaciele zostali wymordowani, bądź znaleźli się na emigracji. **A narzeczona moja została bolszewiczką.** Po moim powrocie wyrzekła się ona jednak pracy w partji i udała się razem ze mną do Tyflisu, gdzie przebyliśmy trzy lata.

W roku 1922 **przybył do Tyflisu Stalin — ówczesny generalny sekretarz partji komunistycznej.** W chwili, gdy miał on rozpocząć swój referat, na estradę wskoczyła jakaś młoda piękna dziewczyna i w płomiennem przemówieniu zwróciła się ona do zebranych **wzwając ich do walki z fałszywymi bolszewikami, którzy mają na celu nie dobro sprawy robotniczej i ludzkości, lecz własną karjerę. Nazajutrz piękna bolszewiczka została zaaresztowana, gdyż „Czeka" uznała ją za niebezpiecznego wroga bolszewików.**

Po kilku dniach Stalin osobiście przybył do więzienia, aby zbadać piękną aresztantkę. Badanie to miało nader niezwykłe zakończenie — bowiem Stalin **poprosił aresztantkę o rękę.**

Dziewczyną ową była narzeczona hrabiego. Odrzuciła ona zdecydowanie propozycję Stalina. Dyktator Rosji zwrócił się wówczas do niej.

— Mam czas, będę czekał. **W każdym razie jesteś wolna towarzyszko!** Wracam do Moskwy, lecz proszę pamiętać, że zawsze gotów jestem do jej usług, i na jej rozkazy.

Po tej deklaracji Stalin, oddalił się.

Po tym zajściu — kontynuuje swoje opowiadanie hrabia — Stalin zasięgnął oczywiście informacyj o mojej osobie, w **rezultacie czego nastąpiło natychmiastowe moje zaaresztowanie i zesłanie do Archangielska.** Narzeczona moja oczywiście nie wiedziała, że rozkaz aresztowania wyszedł z gabinetu Stalina i podpisany został jego ręką. Zwróciła się ona wówczas do niego z prośbą o interwencję w mojej sprawie. List ten pozostał bez odpowiedzi. Po pewnym czasie wyjechała ona do Moskwy i czyniła starania, aby uzyskać u dyktatora audjencję. Gdy narzeczoona weszła do pokoju Stalina rozpłakała się jak dziecko. **Prosiła Stalina o pomoc i uwolnienie narzeczonego którego kocha nad życie i bez którego nie może żyć.**

— Towarzyszko odpowiedział jej wówczas Stalin, jesteście niebezpiecznym elementem. W Tyflisie krytykujecie publicznie rządy partji bolszewickiej, a obecnie przychodzicie do mnie, **aby przyznać się do miłości do znanego arystokraty i niebezpiecznego kontr rewolucjonisty.** Mimo to jednak dyktator obiecał jej, że wywrze swój wpływ w tym kierunku, aby traktowano narzeczonego łagodniej, pod warunkiem jednak, że narzeczona zostanie w Moskwie.

W dalszym ciągu swoich wynurzeń opowiedział hrabia, że nie rozumie dlaczego narzeczona zgodziła się spełnić życzenie Stalina i pozostać w Moskwie **Po krótkim czasie została ona jego osobistą sekretarką, a po roku urodziła mu dziecko.** Od roku 1923 nie odstępowała już ona ani na krok od Stalina.

Bezustannie pisywałem do niej — opowiada dalej hrabia — lecz ani razu odpowiedzi nie dostałem. Później dowiedziałem się, **że moja była narzeczona wyszła za mąż za Stalina.** Przed mniej więcej miesiącem ku największemu memu zdumieniu otrzymałem zaproszenie **na uroczystości z okazji 15-lecia** rewolucji bolszewickiej. Pojechałem do Rosji, wówczas odwiedziła **mnie żona dyktatora** — ongiś moja narzeczona. **Ze łzami w oczach** opowiała mi o swoich cierpieniach, które przeżyła w tym czasie, **gdyż kocha ona mnie jeszcze i chce ze mną uciec za granicę.** O wizycie tej widocznie dowiedział się Stalin i zaraz nazajutrz zostałem zaaresztowany. Przy pomocy jednak byłej narzeczonej, udało mi się wydostać z rąk G.P.U. **Uciekłem do Finlandji i tam dosięgła mnie wiadomość, że żona Stalina umarła...**

W jakich okolicznościach umarła była narzeczona hrabiego i żona dyktatora Rosji, trudno jest oczywiście ustalić. **Yes.**

Rozłam w partji komunistycznej

Tomskij dotychczasowy przewodniczący związków zawodowych, wydalony został z partji komunistycznej.

Cesarz członkiem orkiestry

władca Annamu gorącym wielbicielem jazzbandu

Kraje wschodnie coraz bardziej zaczynają przyswojać sobie kulturę europejską. W swoim czasie wiele wrzawy wywołały zarządzenia Amanullaha, który chciał zeuropeizować swój kraj.

Obecnie inne znów państwo w Azji stoi w przededniu „doniosłych" zmian. Krajem tym jest Annam. Syn króla Annamu, Bao Dai, po dziesięcioletniem pobycie w Paryżu wrócił do rodzinnego kraju, gdzie zamierza przeprowadzić doniosłe reformy. Bao Dai jest świetnym sportowcem, prowadzi sam auto i samolot, jednak wątpliwe jest, czy nadaje się na refomatora, albowiem prace w tym kierunku rozpoczął od założenia... królewskiego jazzu.

„Jazz królewski" nie został narazie wprowadzony w żadnym jeszcze państwie na świecie, a Bao Dai będzie pierwszym królem, który będzie grał w tej orkiestrze na fortepianie. Bao Dai zamierza dobrać kilku muzykalnych annamitów i utworzyć z nich orkiestrę jazzową.

W tym celu nawet zwrócił się do wybitnego muzyka Jacka Hyltona z prośbą o udzielenie listownych lekcyj jazzu. Z jakiem przyjęciem spotkają się zarządzenia reformatorskie „króla jazzu", narazie nie wiadomo. (sb).

Kryzys na Rivierze

Życie zamarło w hotelach, na ulicach i nawet w Kasynie

Riviera świeci pustką... Nigdzie bodaj kryzys nie dał się odczuć w tak wielkim stopniu, jak właśnie tutaj. Jeszcze przed trzema laty, a więc w roku 1929 wszystkie hotele były pełne, a „deptaki" roiły się od obcokrajowców. Obecnie hotele stoją opustoszałe, a ulicę również świecą pustkami.

O tem, jak spadła frekwencja na Rivierze świadczy najlepiej następujące zestawienie. Przed trzema laty co noc 8 pociągów pośpiesznych opuszcza ło Paryż w kierunku południowym. Były to słynne pociągi pośpieszne, najszybsze w Europie, „Błękitne Expressy". Obecnie tylko jeden pociąg dziennie wyrusza z Paryża na Rivierę, przyczem okazała się konieczność zniesienia zupełnie wagonów pierwszej klasy, albowiem frekwencja była za mała.

Ogólna frekwencja na Rivierze zmalała o 90 proc. Wpływ kryzysu na zewnętrzny wygląd Riviery rzuca się w oczy nawet temu, kto po raz pierwszy przybywa do tego prześlicznego zakątka Europy. Wielkie magazyny są zamknięte. Reklamy świetlne magazynów jubilerskich i pięknych kwiaciarni zgasły. Olbrzymie hotele są zamknięte, choć dawniej wrzało w nich jak w ulu.

Co noc 500 gości zajmowało bogate apartamenty, płacąc po 150 zł. dziennie. Obecnie hotele goszczą nie więcej jak 20 lub 30 gości. Taksa wynosi 30 zł. za noc.

Najsmutniejszy widok przedstawia jednak kasyno w Monte Carlo. Dawniej obowiązywał tu rygor i etykieta. Panowie byli obowiązani zjawiać się w smokingach a panie w toaletach wieczorowych. Obecnie przepisy te już nie obowiązują. Za drobną opłatą, można się dostać do gmachu kasyna w normalnem, codziennem ubraniu i zająć miejsce przy ruletce.

Zarząd kasyna czyni wszelkie możliwe wysiłki, aby ożywić frekwencję. Wydaje bajońskie sumy na budowę nowych hal i klubów sportowych. Nie odnosi to jednak skutku. Obecnie, naprzykład, otwiera się nowy sportowy klub. wybudowany kosztem miljona funtów szterlingów. Latem zostanie otwarty nowy klub, wybudowany kosztem 2-ch i pół miljona funtów szterlingów. I to jednak nie ściąga gości. Przyczyna tego jest zrozumiała — kryzys.

Również słynny „ogród samobójców" stracił frekwencję. Dawniej co noc prawie znajdowano tu zwłoki jakiegoś nieszczęśliwego gracza, który po przegraniu całej fortuny odbierał sobie życie. (s. b.)

PARAMOUNT BUDUJE BIBLJOTEKĘ.

(lu) Wytwórnia Paramount zakupiła 65,000 egzemplarzy książek potrzebnych do wypełnienia półek biblioteki, w której zostaną nakręcone niektóre sceny z filmu „Nie mam nikogo bliskiego" **z Clarkjem Gablem i Carolą Lombard.**

Aparaty rejestrujące odgłos

eksplozji kilkuset kilogramów dynamitu

Depesze doniosły już przed kilku dniami o dziwnem doświadczeniu dokonanem przez stacje meteorologiczne. — W wielu punktach kontynentu ustawione zostały **specjale aparaty podsłuchowe opatrzone w rejestrujące aparaty fotograficzne.** Zadaniem ich było **pochwycenie i zanotowanie odgłosu, jaki wyda eksplozja kilkuset kilogramów dynamitu.**

Oczywiście dla wykonania tego eksperymentu musiano wybrać miejsce dość odległe od osiedli ludzkich. Dynamit **został wysadzony na jakieś bezludnei wyspie na północy Rosji sowieckiej.** Nikt w Europie wybuchu tego nie słyszał, jednak delikatne aparaty podsłuchowe zarejestrowały dźwięki.

Rezultaty tych badań są oczywiście nieznane. Zostaną one dopiero opracone, poczem wyciągnięte zostaną z nich odpowiednei wnioski.

Należy jedynie zaznaczyć, że podobne doświadczenia nie zostały dokonane po raz pierwszy. Od dłuższego już czasu zajmuje się niemi, ze względów wcale nie naukowych... **artylerja angielska.**

Ostatnio wprowadzone zostały w artylerji brytyjskiej nowe, niezwykle silne armaty, przyczem powstało zagadnienie, **na jaką odległość słyszalny jest huk wystrzału armatniego.**

Eksperyment ten przeprowadzono w sposób następujący. Na przestrzeni kilkuset kilometrów od miejsca wystrzału, ustawiono w odległościach co 20 klm. mikrofon podsłuchowy. Przy każdym mikrofonie znajdował się przyrząd rejestracyjny, **który fotografował dźwięki.**

Po zestawieniu tych fotografji okazało się, że w większej odległoci słychać było odgłos armatni o wiele lepiej, niż w miejscach bliższych.

Dziwne to zjawisko znalazło później swe wytłumaczenie w teorji o stratosferze.

Jak wiadomo atmosfera nasza ciągnie się na wysokość 10 klm. Od 10 do 12 klm. rozpościra się t. zw. stratosfera, poczem na wysokości 200 klm. ponad ziemią znika całkowicie powietrze, temperatura dochodzi do 273 st. poniżej zera.

Według matematycznych obliczeń, **huk wystrzału odbija się na pewnej wysokości jak o lustro o jakąś niezbadaną bliżej strefę poczem zostaje skierowany zpowrotem na ziemię, dlatego też słychać go dobrze stosunkowo na dużych odległościach.**

Uczeni wyliczyli, że strefa ta znajduje się na wysokości około 50 klm. nad ziemią. Prawdopodobnei osiągnięte obecnie rezultaty w stacjach doświadczalnych europejskich po wybuchu kilkuset kilogramów dynamitu powiększą zakres naszych wiadomości w tym kierunku. (sb)

Fałszerze pieniędzy w roli kupców

Gniezno, 28 grudnia.
W Gnieźnie pojawiła się szajka oszustów, którzy, występując w charakterze kupców trzody chlewnej i zboża czynili większe zakupy, płacąc fałszywemi 100-złotówkami.
Energiczne dochodzenia policyjne doprowadziły do ujęcia oszustów, których osadzono w więzieniu.

Bandyta zabity przez wieśniaka

Lublin, 28 grudnia
We wsi Tyszmienice, pow. włodawskiego, na dom Ignacego Armatynki napadło 4-ch bandytów, usiłując wtargnąć do mieszkania. Gospodarz strzelił przez okno, zabijając jednego ze zbirów.
Postrzelonym okazał się Antoni Sternik, mieszkaniec wsi Karnów, pow. lubartowskiego.
Policja wdrożyła już dochodzenie i jest na tropie pozostałych sprawców.

„Żywa ludzka głowa na talerzu..."

pokazywana jest za „jedne" 10 groszy na ul. Przejazd
Na Placu Kościelnym pokazują tułów bez rąk i nóg; na Pl. Reymonta „urzęduje" człowiek, który pisze nogami
Spryciarze robią „kokosy" w najbardziej kryzysowym okresie

Łódź, 28 grudnia.
(v) Pomysłowość ludzka niema granic, a pieniądze, jak to już ktoś powiedział, leżą na ulicy i trzeba je tylko umieć podnieść. Wskutek kryzysu wiele firm zlikwidowało swą nędzną i niedochodową egzystencję, a lokale, najczęściej sklepowe stoją pustką. Znalazła się jednak garstka ludzi pomysłowych, którzy wykorzystują każdy wolny lokal.
Na Przejeździe blisko ulicy Piotrkowskiej w pustym niewielkim sklepie, kwitnie takie nowe, kryzysowe przedsiębiorstwo. Ręcznie, niezgrabnemi literami zapisane papierowe plakaty, obwieszczają wszem wobec, że tylko tutaj można zobaczyć **„żywą, ludzką głowę na talerzu, która mówi, widzi i „porusza oczami"**. Przed drzwiami do wnętrza stoi jakiś na czerwono umalowany obdartus w spodniach i starym cyrkowym, kolorowym fraku. Obdartus kobiecym głosem hałaśliwie zaprasza do obejrzenia **„jedynej sensacji dwudziestego wieku. „Za jedne 10 groszy, obejrzeć można głowę, która rusza oczami, mówi, nie je i nie śpi. Za jedne 10 groszy wielka sensacja. Panowie i panie prosiemy do środka, zaraz się zaczyna!"**
Na ulicy zbiera się naturalnie tłum gapiów, co widząc wychodzi jeszcze jeden obdartus tym razem w cylindrze i rogowych okularach i zaczyna gromkim głosem „pomagać" kompanowi. Jakiś pan w meloniku i czarnem palcie z futrzanym kołnierzem daje się skusić i pierwszy wchodzi do środka. Za nim dwie panienki i pośród niedzielnych spacerowiczów, jakaś uczenica i dwuch fryzjerczyków. Wejście kosztuje 10 groszy, mimo, że na drukowanych biletach, na których widnieje stempel magistratu zaświadczający o pobranym podatku widowiskowym widnieje cena groszy 20. Niewyraźnej konduity kasjer urządza się jednak w ten sposób, że wydaje 1 bilet każdym dwum osobom.
Pan w meloniku i czarnym płaszczu jest niezmordowany. Co chwilę wychodził chyłkiem i wraca napowrót w chwili, kiedy przed drzwiami jest największy tłum gapiów. Okazuje się, że należy on również do „personelu" i jego zadaniem jest „robić tłum".
Publiczność zebrana w małym sklepiku w którym stoją cztery szczątki krzeseł zaczyna się niecierpliwić.
Głowa się zmęczała ciągiem mówi, bez cały dzień — Objaśnia konferansjer z zabójczym przedziałem i ospowatą twarzą.
Rozlega się pierwszy dzwonek, którym konferansjer wymachuje przed nosami „publiczności". Na odgłos dzwonka nawoływania za drzwiami stają się bardziej hałaśliwie. Po chwili odsuwa się czerwona szmata, która zawiesza róg małego sklepiku i ukazuje się „głowa". Jest rzeczywiście dobrze zrobiona. Mimo dosyć jasnego oświetlenia i bezpośredniej bliskości nie widać, co zrobiono z tułowiem. „Głowa" rusza oczami, wymienia kolory kapeluszy osób obecnych i odpowiada na pytanie konferanciera, **„że kochać niestety nie może"**.
Konferancjer robi kilka tajemniczych gestów przed oczami „głowy", oczy zamykają się i zasłona zasuwa. „Głowa" śpi do następnego seansu.
I ludzie ci jednak robią dobry interes. Ich nie obchodzi kryzys. Za „jedne 10 groszy" zawsze znajdą się ciekawi, którzy dadzą się skusić na kupno biletu. Mała nawoływaczka, zapewniła mnie zresztą, że to wcale niezły interes. **Ludzie przychodzą, a „głowę" pokazuje się prawie co 10 minut. Jeżeli chcielibyśmy obliczyć, że co 10 minut przychodzi 10 ciekawych i płaci razem złotówkę, to przedsiębiorstwo wcale nieźle prosperuje mając dziennie conajmniej 40 złotych dochodu.**
Po kilku dniach **„przedsiębiorstwo" przenosi się do innej dzielnicy lub wyjeżdża na prowincję.** Nie jest to zresztą jedyna tego rodzaju impreza. Na **Placu Kościelnym** przed kilku dniami również wpadły mi w oczy jaskrawo malowane afisze reklamujące tym razem... **tułów ludzki bez rąk i nóg.** W okolicy Placu Reymonta, popisuje się inny jakiś dziwotwór, a przy zbiegu ul. Cegielnianej i Piłsudskiego, **„urzęduje" człowiek, który pisze nogami.**
I pomyśleć, że są ludzie, którzy skarżą się na bezrobocie, podczas gdy inni obdarzeni odrobiną sprytu robią „kokosowy" w najbardziej kryzysowym okresie.

Tajemnica cennych skrzypiec hrabiego
Antykwarjusz przed sądem wileńskim

Wilno, 28 grudnia.
Przed wielu laty mieszkał w Wilnie hr. Ledochowski, znany na terenie naszego miasta, jako wielki esteta, znawca sztuki i kolekcjoner cennych antyków, a w szczególności zbieracz antycznych instrumentów muzycznych.
Hrabia był wielkim znawcą instrumentów muzycznych i każden instrument przez niego przechowywany, miał bardzo dużą wartość pieniężną.
Przed pięciu laty warunki materialne hrabiego bardzo się pogorszyły. Hr. Ledochowski począł wysprzedawać swe zbiory, **aby mieć z czego żyć.**
Pośrednikiem jego był niejaki Szmerel Rappaport, antykwarjusz z zawodu. Ponieważ hrabiemu nie wypadało zajmować się sprzedażą, przeto powierzał instrumenty Rappaportowi, otrzymując na każden przedmiot od niego pokwitowanie.
W krótkim czasie między pośrednikiem, a hr. Ledochowskim zawiązały się bardzo przyjazne stosunki.
Często pośrednik nie dawał nawet pokwitowania i odwrotnie hrabia po otrzymaniu pieniędzy za sprzedany instrument muzyczny nie oddawał otrzymanego uprzednio pokwitowania od swego pośrednika.
Tak się sprawa przedstawiała za życia hrabiego.
Przed trzema laty, zupełnie nieoczekiwanie, hrabia dostał ataku sercowego i umarł.
Spadkobierczynią została p. hr. Ledochowska. Przeglądając i sortując papiery po nieboszczyku, natknęła się **na pokwitowanie od Rappaporta na otrzymane od niego skrzypce do sprzedaży.**
Hr. Ledochowska **zwróciła się** niezwocznie do byłego pośrednika jej męża, z żądaniem zwrotu skrzypiec lub uregulowania rachunku. Gdy pośrednik odpowiedział, że za te skrzypce ś. p. hrabia otrzymał pieniądze, tylko mu nie wydał pokwitowania, p. hrabina nie dała temu wiary i **zaskarżyła Rappaporta za przywłaszczenie skrzypiec wartości 1.500 zł. do sądu okręgowego.**
Sprawa ta znalazła się na wokandzie sądu okręgowego.
Oskarżony Rappaport do winy się nie przyznał, przysięgając na wszystkie świętości, iż pan hrabia zainkasował za te skrzypce pieniądze.
Sąd skazał Rappaporta na pół roku więzienia, darując mu karę za zasadzie amnestji.
Niezdowolony z wyroku sądu okręgowego Rappaport zapowiedział apelacje.

Zamordował żonę i dziecko
Bestjalski zbrodniarz skazany na bezterminowe więzienie

Lublin, 28 grudnia
Sąd Okręgowy w Lublinie rozpatrywała sprawę potwornego morderstwa, którego dokonał 37-letni Szymon Bukacki vel Sidoruk, mieszkaniec wsi Lubień, pow. włodawskiego, **na osobach swej drugiej żony i synka.**
Bukacki w r. 1923 zawarł związek małżeński z Anastazją Dalnikową, którą porzucił po 3 latach i wyjechał do Nieświeża, gdzie poraz wtóry zawarł ślub z niejaką Emaljanczykową, która mu urodziła dziecko. Po pewnym czasie bigamiście uprzykrzyło się życie z drugą żoną i zbiegł w strony rodzinne.
Wnet jednak przybyła za nim druga żona z dzieckiem. Po ostrej kłótni oskarżony wybrał się z rodziną do Włodawy, a po drodze w **lesie udusił obydwoje i ukrył zwłoki.**
Dzięki przypadkowi morderstwo wyszło na jaw, a morderca przyznał się do winy.
W wyniku rozprawy sąd skazał Bukackiego na dożywotnie ciężkie więzienie i utratę praw obywatelskich.

Uczenica gimnazjum uciekła z domu rodzicielskiego

Lublin, 28 grudnia
W ostatnich dniach opuściła Lublin bez wiedzy rodziców uczenica jednego z tutejszych gimnazjów Mejersonówna, która udała się wraz z niejakim Liskowskim w niewiadomym kierunku.
Po energicznych poszukiwaniach udało się rodzicom stwierdzić, że ich córka i jej **towarzysz przebywają w Wilnie.** Niezwłocznie skomunikowali się z policją tamtejszą, która Mejersonównę odtransportowała z powrotem do rodziców.

Dalsza konfiskata majątków członków dyktatury hiszpańskiej

Madryt, 28 grudnia.
(t) Ukazało się nowe rozporządzenie o konfiskacie majątków osób, które stały na czele byłych rządów monarchistycznych, oraz osób, które brały udział w walce przeciwko republice. Nowa lista zawiera około 20 nazwisk, a między innymi generała de Avalcantiego, Mery del Bala, Carasco, oraz b. gubernatora wojskowego Grenady, Barrera.

Morderca gajowego zabity w Argentynie
Echa krwawego napadu na Polesiu

Brześć, 28 grudnia
W marcu 1927 roku zamordowany został nadgajowy majątku opolskiego powiatu drohickiego Adam Hordziejewicz. Mimo usilnych poszukiwań na ślad sprawców morderstwa nie natrafiono.
Dopiero w ostatnich dniach, dzięki przypadkowi organa bezpieczeństwa w Kosowie Poleskim ustaliły, że sprawców napadu było 5-ciu, z których 3, mianowicie Ordyński, Daniel Drobot i Eustachjusz Szewczuk zostali zatrzymani. Winę im udowodniono.
W toku dochodzeń ustalono, że czwarty z morderców zdołał zbiec przed aresztowaniem, piąty zaś, t. j. Piotr Horbaczyk, mieszkaniec wsi Ladowicze, pow. drohickiego, bezpośrednio po dokonaniu zabójstwa wyjechał do Argentyny, **gdzie prowadził awanturniczy tryb życia i został zabity podczas utarczki z policją po jednej z libacyj.**

Wielka afera w Poznaniu
Prof. Ostrowski osadzony w więzieniu

Poznań, 28 grudnia
Swego czasu donosiliśmy o aferze w świecie księgarskim, w którą wmieszany był również właściciel jednego z antykwarjatów poznańskich, emerytowany profesor, p. Ostrowski
Sprawa oparła się o prokuratorję, w konsekwencji czego sędzia śledczy w przeddzień Bożego Narodzenia **polecił** aresztować **prof. Ostrowskiego, który** osadzony został w **więzieniu śledczem** przy ul. Młyńskiej.

Straszna eksplozja pocisku artyleryjskiego
Jeden wieśniak zabity, drugi ciężko ranny

Brześć, 28 grudnia
Mieszkańcy wsi Mikaszowicze, pow. łuninieckiego, Grzegorz Kułasiewicz i Gabryel Litwinowicz usiłowali rozbić zapalnik od pocisku artyleryjskiego, znaleziony w lesie obok wymienionej wsi.
W czasie manipulacji nastąpił wybuch, przyczem **Kołakiewicz został zabity na miejscu, zaś Litwinowicz doznał ciężkiego okaleczenia twarzy i rąk.**
Rannego umieszczono w szpitalu w Pińsku, zaś zwłoki zabitego zabezpieczono do przybycia władz sądowo - lekarskich.

To, co najweselsze...

—::—

Ostatniego dnia świąt Kapuściński udał się do nędznego lokalu nocnego na przedmieściu. Usiadł już przy stoliku i zamówił porcję flaków, gdy nagle zauważył przechodzącego obok stolika znajomego muzyka.

Zatrzymał go i tonem wyższości powiada.

— Panie, pan tutaj?... Więc aż tak nisko pan upadł?!...

— Jakto?... — odpowiada zdziwiony muzyk. — Przecież ja tu nie jestem jako gość, tylko jako pianista!

***

Mayer wybrał się z Łodzi do Krakowa. Po przybyciu do podwawelskiego grodu wstąpił do baru na obiadek. Jako pierwsze danie kazał sobie podać galaretkę z cielęcych nóżek.

Kelner wykonał polecenie gościa.

Ale galaretka wygląda niezbyt apetycznie. Pozatem talerz jest brudny i znać na nim ślady palców.

Mayer spogląda z obrzydzeniem na trzęsącą się galaretkę i powiada:

— Głupia, czego się tak trzęsiesz?... Przecie cię nie zjem!

***

Antek Cwaniak w czasie świątecznej awantury dostał dwa razy w gębę z taką siłą, że oślepł na jedno oko. Udał się więc do Kasy Chorych.

Okulista zbadał pacjenta i rzekł:

— Niema rady!... Musimy wam wstawić szklane oko...

— To się chyba nie opłaci, panie doktorze... — odparł Antek.

— Jakto, nie opłaci...

— Bo jeżeli mi moje własne oko wybili, to szklane tembardziej mi stłuką....

***

Goście siedzą przy stole. Mały Bolcio siedzi przy radju ze słuchawkami na uszach.

— Czy on bardzo lubi radjo?... — pyta jedna z pań.

— O, bardzo... Jednak radjo to świetny wynalazek... — odpowiada tatuś Bolcia. — Zawdzięczamy mu bardzo wiele przyjemności...

— O, tak... — wtrąca mamusia. — Nawet naszemu Bolciowi teraz mniej odstają uszy niż dawniej...

***

Auto przejechało wieprzaka. Na miejscu wypadku stłoczyło się mnóstwo gapiów, tamując ruch uliczny.

Policjant, nie mogąc sobie dać rady, zawołał nagle:

— Panowie, nie tłoczcie się!... Przy trupie ma prawo pozostać tylko najbliższa rodzina i przyjaciele zabitego!... Kto do nich nie należy, niechaj się usunie!...

Po chwili jezdnia była pusta...

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś, jutro i pojutrze grana stale przy nadkompletach, trzymająca widzów w nieustannem napięciu, dramatyczna sztuka S. Tretjakowa „Krzyczcie Chiny".

TEATR KAMERALNY.

Dziś, jutro i pojutrze wesoła komedja H. Malin'a „Medor", która dzięki swemu humorowi i pogodzie zdobyła zasłużony sukces. Rozbawiona publiczność oklaskuje gorąco: Brenoczy, Niedziałkowską, Szuberta i Znicza.

WESOŁEK SYLWESTROWY W TEATRZE MIEJSKIM.

Wzorem ubiegłych lat zespół artystów Teatrów Miejskich urządza w Noc Sylwestrową o godzinie 12-ej i 2-ej tradycyjnego Wesołka.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).

Dziś o godzinie 8.15 wieczorem po cenach zniżonych (od 40 gr. do zł. 1.50) wesoła sztuka w 4-ch aktach ze śpiewami i tańcami „Hrabianka — Apaszka" w wykonaniu całego zespołu.

„WESOŁY WIECZÓR" ZAPRASZA WAS!

Wielka inauguracyjna rewja p. t. „Wódka, bigos i śmiech" zdobyła rekordowe powodzenie i wypełnia codziennie widownię „Wesołego Wieczoru" (w gmachu kina „Mimoza") do ostatniego miejsca.

Najhuczniejsze oklaski zbierają Niuta Bolska i Wacław Zdanowicz w wiązance operetkowej p. t. „W łóżeczku" oraz w duecie chłopskim „Powrót z jarmarku", Balcerówna w piosenkach hawajskich, duet Janaszków w numerze charakterystyczno-komicznym „Szlifierz i Kucharka"; duet Lilly Margot w pięknych kreacjach tanecznych.

Pozatem Bolcio Kamiński, Kidzińska, Jeryńska, Romanieczyn, Relski i inni na czele całego zespołu artystycznego zdobywają coraz większą sympatię publiczności.

Ceny miejsc od 49 gr. do zł 2 gr. 40.

Ile zarabia w Polsce

górnik, włókniarz, piekarz, krawiec i murarz?...

Ile zarabia przeciętnie robotnik w Polsce?... Jakie są u nas

warunki płacy?...

Pytania te interesują niewątpliwie szeroki ogół robotniczy. Postaramy się odpowiedzieć na te pytania w stosunku do niektórych dziedzin pracy w różnych miejscowościach naszego kraju.

Czy zastanowiliście się naprzykład, ile zarabia ciężko pracujący

górnik polski w Zagłębiu Górnośląskim?

Oto kilka danych: — Płaca **rębacza** na wysokich filarach za 8-io godzinny dzień pracy wynosi około 8 złotych. **Wożący,** czyli robotnicy, pracujący przy wydobywaniu węgla otrzymują do 5-ciu złotych dziennie. Są to płace robotników, pracujących

pod ziemią.

Robotnicy pracujący na powierzchni, otrzymują około 5-ciu złotych, a robotnice o połowę mniej...

W Białymstoku, jednym z największych centrów włókienniczych obok **Łodzi i Bielska,** najniższa płaca robotnicza wynosi około 3-ch złotych, najwyższa — około 8-miu złotych za ośmiogodzinny dzień pracy. Trzy złote otrzymuje postrzygaczka w wykończalni, a **osiem złotych majster przędzalniczy** przy czterech samoprząśnicach.

W przemyśle drzewnym **na Górnym Śląsku** robotnik niewykwalifikowany otrzymuje około pięciu złotych dziennie młodociany robotnik — 3 zł. 60 gr., młodociana robotnica około dwuch złotych.

O wiele większe płace stosowane są w przemyśle spożywczym. Naprzykład odpowiedzialny

piekarz w piekarni warszawskiej

winien otrzymywać w myśl umowy przeszło 15 złotych dziennie, młynarz około 11 złotych.

W przemyśle odzieżowym stawki są następujące: — wykwalifikowany pracownik I kategorji

w zakładzie krawieckim

winien otrzymywać blisko 19 złotych dziennie, w zakładzie krawieckim drugiej kategorji — 15 zł., w trzeciej kategorji — 13 zł.

Wreszcie w przemyśle budowlanym stawki są różne, zależnie od miejscowości. Minimalna płaca majstra murarskiego w Warszawie wynosi naprzykład 14 złotych dziennie, we Lwowie 7, w Toruniu 9, w Katowicach — 12.

Dnia 27 grudnia 1932 r. po krótkich lecz ciężkich cierpieniach rozstał się z tym światem nasz najukochańszy ojciec i dziadek

ś. † p.

FRANCISZEK PELIKAN

przeżywszy lat 51.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby, przy ulicy Dworskiej 21 (Zamość) w Bełchatowie, nastąpi w czwartek, dn. 29 b. m. o godz. 8-ej rano do kościoła parafjalnego, po nabożeństwie żałobnem na cmentarz katolicki w Bełchatowie, o czem zawiadamiają w głębokim smutku pogrążeni

70-2 CÓRKA, ZIĘĆ I WNUCZEK.

Hallo! Tu radjo!.

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA".

11.40—11.50 Codzienny Przegląd Prasy Polsk.
11.50—11.55: Komunikat Meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komun. lotniczej.
11.58—12.05 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
12.05—12.10 Odczytanie programu na dzień bieżący
12.10—13.20: Muzyka z płyt gramofonowych.
13.20—13.25: Komunikat meteorologiczny.
13.25—15.10: Przerwa.
15.10—15.15: Komunikat Państw. Inst. Eksport.
15.15—15.25: Komunikat gospodarczy.
15.30—15.35: Kronika harcerska.
15.35—16.00: Program dla młodzieży: a) Feljeton dr. Feliksa Burdeckiego p. t. „Nasi na wyspie Björnöja"; b) Opowiadanie Wacława Sieroszewskiego
16.00—17.40: Koncert z płyt gramofonowych ze studja łódzkiego: a) najpiękniejsze melodje taneczne ubiegłych sezonów; b) ostatnie przeboje.
17.40—17.55 „Przysposobienie kobiet do pracy w przemyśle" — wygłosi insp. p. E. Frelkowa.
17.55—18.00 Odczytanie programu na dzień następny.
18.00—19.00: Muzyka lekka z danc. „Adrja" — Orkiestra Freda Melodysty.
19.00—19.20: Rozmaitości.
19.20—19.30 Komunikat Izby Przem.-Handl. w Łodzi. repertuar teatrów.
19.30—19.45: Feljeton literacki p. t. „Pochód Wyspiańskiego przez Polskę" — wygłosi p. Roman Zrębowicz.
19.45—20.00 Prasowy Dziennik Radjowy
20.00—20.40: Muzyka salonowa w wyk sekstetu Stefana Rachonia.
20.40—20.45: Wiadomości sportowe.
20.45—20.50: Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego.
20.50—22.00: Koncert, poświęcony twórczości Karola Szymanowskiego w wyk. kompozytora (fort.), Ireny Dubiskiej (skrz.) i Stanisławy Korwin-Szymanowskiej (sopr.).
22.00—22.15: „Na widnokręgu".
22.15—22.40: Muzyka cygańska z domu Fukiera
22.40—22.55: Odczyt p. t. „Magnat rewolucjonista" — wygłosi prof Adam Czartkowski.
22.55—23.00: Urzęd. Komunikat Państw Instytutu Meteorolog. i komunikat policyjny.
23—24: Muzyka cygańska z domu Fukiera.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

16.15. DAVENTRY. Koncert symfoniczny z Bournemouth.
17.25. MOSKWA. (Doświadcz.). Koncert symf. z Konserwatorjum.
17.30. MOSKWA (Stalin). „Otello", opera Verdiego. Tr. z Teatru Wielkiego.
19.05. RYGA. „Wiktorja i jej huzar"— operetka Abrahama.
20.30. MONACHJUM. „Madame Favart", operetka Offenbacha.

Córka burmistrza zaginęła

Władze do tej pory nie natrafiły na jej ślad

Łuck, 28 grudnia

Miasteczko Rożyszcze w powiecie łuckim, poruszone zostało wiadomością o tajemniczem zaginięciu córki ziemianina i miejscowego burmistrza p. Ireny Zapolskiej, lat około 25. która pełniła funkcje sekretarki żłobka w Rożyszczach.

Przed tygodniem po ukończeniu pracy dziewczyna opuściła lokal żłobka i do domu dotychczas nie powróciła.

Podobno ją widziano w okolicy Tełespy w pow. kowielskim, ale po dziś dzień tło sprawy okryte jest tajemnicą.

Włamywacz śmiertelnie postrzelony

w czasie nieudanej ucieczki

Sosnowiec, 28 grudnia

W pierwszym dniu świąt wpadł w ręce policji poszukiwany oddawna włamywacz i złodziej kolejowy, Bronisław Gawęda.

W drodze do komisarjatu Gawęda usiłował zbiec. Policjant, odprowadzający Gawędę, zmuszony był do użycia broni. Gdy na wezwanie do zatrzymania się, Gawęda nie usłuchał, **policjant strzelił, raniąc go w plecy.**

Przewieziony do szpitala, Gawęda **wkrótce zmarł.**

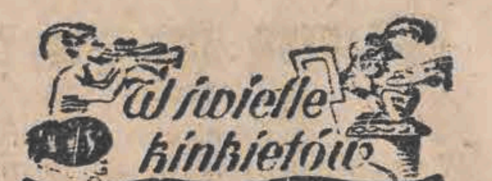

Niezwykły przypadek

pomógł Jeanecie Macdonald do zdobycia sławy

(lu) Zanim Jeanette Macdonald została wielką artystką, musiała przeżyć wiele ciężkich dni...

Całe miesiące włóczyła się bez pracy. Aż oto dnia pewnego zawezwał ją dyr. Savage na próbę.

Jeanette zabrała nuty pod pachę i poszła.

Zaczęła nieszczególnie — od śpiewu. Miała straszną tremę. Gdy doszła do wysokich tonów, głos jej się załamał.

— Nigdy nie umiałam wziąć tonu — tłumaczyła się.

— Dobrze — mruknął Mr. Savage — niech pani coś zatańczy.

Jeanette zaczęła tańczyć, ale po paru „pas"

przewróciła się na scenie.

Wstała i poprawiła na sobie suknię.

— Pan mnie „tremuje" — powiedziała na pożegnanie mr. Sevage'owi i poszła do domu. Nazajutrz dyrektor zatelefonował do niej, żeby przyszła na próbę. Została zaangażowana.

W międzyczasie umarł ojciec Jeanette. Jeanette nie miała stałego engagement, przechodziła z teatru do teatru. Miała nieraz główną rolę w operetce, ale nigdy nie zwracano na nią uwagi.

Między innemi przybyła do Hollywood. Tu zrobiono z nią szereg próbnych zdjęć i niemal wszyscy producenci zgodzili się, że miss Mac Donald jest

wybitnie niefotogeniczna i że na zdjęciach wychodzi wprost okropnie.

I dopiero wtedy los się do niej uśmiechnął, gdy myślała, że wszystko w życiu przegrała. Dostała główną rolę w operetce **„Yes, Yes Yvette"** i miała wprost nieprawdopodobne powodzenie.

W tym samym czasie przyjechał do Ameryki **Maurice Chevalier,** dla którego Ernest Lubicz poszukiwał partnerki. Był na wszystkich rewjach w Nowym Jorku i żadna z artystek nie odpowiadała mu. Wrócił z powrotem do Hollywood. Tu przejrzał wszystkie próbne zdjęcia, jakie kiedykolwiek robiono dla filmu dźwiękowego, między innemi przejrzał także zdjęcia Jeanette. Zwróciła ona jego uwagę tak dalece, że

postanowił wybrać się do Chicago, aby zobaczyć ją na scenie, gdzie występowała.

— Chętnie panią zaangażuję — oświadczył, gdy przedstawiono go Jeanette — jednak musi pani utyć conajmniej o siedem kilo.

Okazja była szalona. Jeanette nie chciała jej stracić. Rzuciła scenę i wyjechała na wieś, aby utyć. Tymczasem dostała ataku ślepej kiszki i musiała wrócić do Chicago, aby tu poddać się operacji.

Gdy przyjechała do Hollywood, Lubicz przeraził się.

— Mój Boże — wykrzyknął — jestem zrujnowany. **Ona jeszcze chudsza!**

Jak się okazało Jeanette straciła podczas choroby przeszło dwanaście kilo. Jednakże Lubicz zaangażował ją.

Od tej chwili Jeanette stała się sławna...

Jeanette jest bardzo ostrożna w wyborze roli. Odrzuca nieraz kuszące propozycje reżyserów, czując, że rola jest dla niej nieodpowiednia. Tak więc nie chciała wystąpić w „Bocznej Ulicy" w roli Ray Schmidt, uważając, że nie leży ona w jej charakterze. Objęła ją potem Irena Dunne.

Nowiny

teatralne i filmowe

„NIE BĄDŹ SOBĄ"—MÓWI ERNEST LUBICZ.

— Nie bądź nigdy sobą — mówi Ernest Lubicz — a wtedy mieć będziesz powodzenie. Nie należy nigdy być „naturalnym", gdyż publiczności to nie odpowiada, ale tworzyć zupełnie odrębne charakterystyczne typy.

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna. **Napisał specjalnie dla „Expressu" JERZY BĄK**

№ 115

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitej zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska która znaleziono naga przywiązana do konia. Hrabina Wilska była uduszona. W reku jej znaleziono strzepek listu, pisanego do Leny Porebskiej.

Porebsbka jest biedna, lecz uczciwa dziewczyną. Na nia pada poczatkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercia miała wyjawić jakaś tajemnicę, dotyczaca życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze soba do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ja porzuca, gdyż zakochał sie w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film". Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskiem, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wiery Tucholskiej należy jeszcze „reżyser" Lehman.

Dzięki podstepowi Mueller wciaga Lene do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewajac nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attache wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być gra filmową, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sideł. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Ine Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinał przedsiębiorstwo i ulotnił sie wraz z Lehmannem i innymi. Ale ciagle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szajki szpiegowskiej zajmuja sie trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

***

Lena po nieudanym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innemi również Kołaczka, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarską, gdzie mieszka Kołaczek.

Na pięterku w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Żeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

***

Janka Żebrówna pracuje jako kasjerka w sklepie, mieszkając nadal przy ul. Garncarskiej. „Zakochał się" w niej pewien młodzieniec — Jerzy Sareński, który chce od niej wydostać ostatnie oszczędności i łudzi ją obietnicami małżeńskiemi.

Janka, nie tracąc doń zaufania, oddała mu swe oszędności i Sareński ulotnił się, zabierając ostatnie grosze biednej dziewczyny...

Lena udała się do Sareńskiego, by pomówić z nim w sprawie Janki, lecz Sareński zagroził jej szantażem, jeśli będzie dalej mieszała się do tej sprawy. Okazało się, że Sareński za pośrednictwem Marysi pokojówki Leny, skradł jej listy, pisane przez Stefana.

***

Sareński zostaje zamordowany w tajemniczy sposób. Kto go zamordował — niewiadomo narazie. Początkowo podejrzany był niejaki Kazimierz Jurecki, lecz został on zwolniony.

Stefan Lasecki przybył specjalnie z Bolechowa, gdzie stale ostatnio przebywał, by pomóc Lenie w wydostaniu tych kompromitujących ią w oczach męża listów. Listy te udało się zniszczyć.

Okazuje się, że Sareński ukrywał się tylko pod tem nazwiskiem, posługując się zrabowanym paszportem, w rzeczywistości zaś nazywał się inaczej. Kim w takim razie był właściwie zamordowany Sareński, nie można było narazie ustalić.

W tym czasie do Muellera przybył w poufnej sprawie szef wywiadu niemieckiego, książę Ruprecht, który daje mu poufne zlecenie wykradzenia tajnych dokumentów z hotelu, w którym przebywa pewna delegacja zagraniczna.

Aby znowu ściągnąć na swą stronę Lenę, Mueller wraz z Lehmanem starają się zrujnować barona i poważnić Lenę ze Stefanem.

W tym celu Lehman nawiązuje kontakt z Ziutą, girlsą kabaretu „Zielona Papuga" i namawia ją do wyjazdu do Bolechowa gdzie ma zająć się Stefanem.

Ziuta odwiedza Stefana w gabinecie lekarskim i nawiązuje z nim rozmowę.

Następnego dnia baron złożył u rejenta sumę 50.000 dolarów. Akt złożenia tej sumy podpisali wszyscy trzej wspólnicy przyszłego konsorcjum kopalni złota — baron Regen, książę Tonecki i „dyrektor Eisen"... Umowa zawierała między innemi punkt następujący:

— „Pieniądze będą mogły być wycofane za zgodą wszystkich trzech osób które złożyły swe podpisy".

— Na wypadek, oczywiście — wyjaśnił Lehman — gdyby z jakichkolwiek powodów interes nie doszedł do skutku. W ten sposób pan baron ma pełną gwarancję, że pieniądze jego nie pójdą na marne...

Baron był spokojny co do losu zdeponowanych pieniędzy, gdyż nie liczył się z jedną ewentualnością, a mianowicie ze zniknięciem „dyrektora Eisena"... Wszak Lehmanowi nie zależało bynajmniej wcale na tem, aby pieniądze te zdobyć dla siebie, lecz aby uszczupliły one topniejący majątek Regena. Zamierzał więc ulotnić się już następnego dnia, a w myśl umowy pieniędzy tych nikt nie będzie mógł podjąć bez zgody wszystkich trzech wspólników...

Lehman był więc zadowolony.

Baron niemniej cieszył się z załatwienia tej tranzakcji, gdyż książę przedstawił mu całą sprawę w takim świetle, że lada dzień należało się spodziewać napływu pierwszych milionów ze sprzedaży szlachetnego kruszcu...

Od rejenta baron udał się do biura. Gdy wszedł do parterowej sieni, zatrzymał się nagle i osłupiał.

Na ławce siedział jakiś mężczyzna, łudząco doń podobny. Baron miał wrażenie, że stoi przed lustrem.

Jegomość, siedzący na ławce, był nędznie odziany i wyglądał mizernie, lecz cała postać jego i owal twarzy aż do złudzenia przypominały zewnętrzny wygląd barona.

Nawet woźny, stojący opodal, zauważył to niezwykłe podobieństwo i przyglądał się z zainteresowaniem baronowi oraz jego sobowtórowi.

Mimo udanego interesu baron był tego dnia dziwnie nastrojony. Ogarnął go niewytłumaczony i niczem nieumotywowany niepokój. Przeczuwał, że spotka go w najbliższym czasie nieszczęście, nie wiedział jednak z jakiej strony los przygotowuje nań atak.

Był więc ostrożny, jak wódz, osaczony wrogami ze wszystkich stron.

Postać tajemniczego sobowtóra, siedzącego spokojnie na ławce w sieni zdezorjentowała go do ostatka. Czego ten człowiek tu chciał?... Poco przyszedł?... By bardziej jeszcze roztarmosić jego poszarpane nerwy?...

Przywołał woźnego.

— Czego ten człowiek tu chce?... — zapytał wskazując nieznacznie ruchem głowy na postać, drzemiącą na ławce.

— Czeka na pana dyrektora... — odparł woźny. — Mówiłem, że pan dyrektor dziś nie przyjmuje, ale uparł się i czeka... Może zawołać policjanta, żeby go wyprowadził?...

— Nie... Gdy zadzwonię, proszę go wprowadzić do mego gabinetu...

Woźny nie spodziewał się takiego obrotu rzeczy, więc skłonił się tylko i odparł:

— Dobrze, proszę pana dyrektora...

Regen wszedł do swego gabinetu. Palto i kapelusz rzucił chłopcu czekającemu przy drzwiach.

— Trochę wody... — rzekł, opadając na fotel.

Chłopiec przyniósł mu na tacy syfon z wodą sodową i małą szklaneczkę. Baron wypił pełną szklankę, odsapnął i pogrążył twarz w dłoniach.

Przez kilka minut siedział tak nieruchomo, wreszcie nacisnął dzwonek. Woźny obudził drzemiącego na ławce jegomościa i wprowadził go do gabinetu.

Baron przyjrzał mu się jeszcze raz uważnie. Podobieństwo było uderzające!... Nawet ruchy wydawały mu się podobne!...

Tamten zdaje się wcale tego podobieństwa nie zauważył!... Stał nieśmiało przy drzwiach, gniotąc w ręku granatową maciejówkę, przestępował z nogi na nogę i co chwilę otwierał usta, jakgdyby chciał coś powiedzieć, ale słowa nie wychodziły poza granicę jego warg.

Baron czuł jakiś respekt przed tym człowiekiem tak bardzo do niego podobnym. Przyszło mu w tej chwili na myśl, że przecie tamten mógł być na jego miejscu, że ich role mogły się łatwo zmienić. Kaprys losu chciał, że on był właśnie baronem, a stojący nieśmiało przy drzwiach sobowtór nędzarzem, który nigdy prawdopodobnie stu złotych nie miał w kieszeni.

Ale jednocześnie baron wyczuwał, że ten nędznie wyglądający człowiek jest jego niebezpiecznym rywalem. Nie wiedział jeszcze na jakiem polu, czy chodziło o pieniądze, o kobietę, czy też o zaszczyty, ale jedno było pewne — z tym człowiekiem należało się liczyć...

Dlatego też wbrew zwyczajom baron nie odprawił go z kwitkiem, nie kazał przyjść nazajutrz podczas godzin przyjęć, lecz przyjął go natychmiast. I z tych samych przyczyn niewytłumaczonej bojaźni nie przystąpił doń z nachmurzonym czołem, jak to czynił względem osób, stojących na niższym szczeblu społecznym, nie zapytał szorstko: „Czego pan chce?", lecz przedewszystkiem poprosił, aby gość raczył zająć wolne krzesło.

Sobowtór barona nie spodziewał się takiego przyjęcia, wykonał więc tę prośbę z wrodzoną nieśmiałością.

— Jak się pan nazywa?... — padło pierwsze pytanie barona, gdy tajemniczy jegomość zajął krzesło.

— Wincenty Kołaczek, proszę pana dyrektora... — brzmiała odpowiedź przybysza.

I, o, dziwo!... Nawet brzmienie głosu wydawało się baronowi znajome!...

Czy to nie był jego własny głos?!...

Ta historja zaczynała go już denerwować. To zakrawało poprostu na kpiny... Jakby ktoś umyślnie starał się go naśladować i przedrzeźniać.

— Jak?... Kołaczek?... — powtórzył baron.

— Tak jest, panie dyrektorze... Wincenty Kołaczek...

— Ba! — i nazwisko znajome!... Kołaczek!... Był tu taki przecie w fabryce!... Potem baron go wyrzucił... i na prośbę Leny znowu przyjął do fabryki...

— Pracujecie tu w fabryce?

— Nie, proszę pana dyrektora... To brat mój... Ja do pracy niezdolny... Żonę mam, proszę pana dyrektora i troje dzieci... Słyszałem, że pan dyrektor jest dobry człowiek, pomaga biednym... Brat mi to mówił... Ja pracować nie mogę... Lekarze zabronili... Kulę mam w głowie... Wyjąć nie mogą... O, widać bliznę...

Pokazał znak między włosami. Wąska, różowa szrama, przebiegająca na ukos.

— Napady mam nerwowe... W szpitalu byłem, wyleczyć nie mogli. Powiadają, że mogę żyć tak z kulą w głowie kilka lat... Tylko nie pracować, nie męczyć się... A kula porusza się w głowie... Powoli, ale porusza się... Jak dojdzie do mózgu, to klapa... Wyciągnie człowiek kopyta i po nim... A narazie żyć trzeba... Ciężkie są czasy jak panu dyrektorowi wiadomo... Więc ja po wsparcie przyszedłem dla żony i dzieci, niech pan dyrektor nie odmówi biednemu człowiekowi... Ja już jestem gotów umrzeć, aby tylko byt zaspokoić żonie i dzieciom... Biedne to wszystko i opuszczone... Taka jest moja prośba...

Baron nie spuszczał zeń oka. Nic prawie nie słyszał. Nic nie rozumiał. Wsłuchiwał się tylko w brzmienie głosu Kołaczka i zdawało mu się, że to on właśnie prosi o wsparcie, że to on siedzi naprzeciw i wpatruje się w obcą twarz bogatego przemysłowca, żebrząc wzrokiem kilku złotych dla żony i dzieci, że to on ma kulę w głowie, która nieuchronnie posuwa się naprzód poprzez zwoje nerwów ku miaższowi mózgowemu, a kresem jej wędrówki jest jednocześnie kres życia...

Baron spojrzał na mówiącego oszołomionym wzrokiem.

— Więc co?... Pracować nie możecie?... Oczywiście... Nie wolno wam pracować, jeżeli kula tkwi w głowie... To zrozumiałe... Ile wam dać?... 50?... 100 złotych?... Macie sto złotych... Za tydzień przyjdźcie znowu... No, możecie nie dziękować... Należy się wam... Skoro macie kulę w głowie, więc nie wolno wam pracować... To zrozumiałe... A zginąć z głodu też nie możecie... Czasy są ciężkie... Oczywiście... Musimy się nawzajem wspierać...

Kołaczek wstał. W ręku ściskał stuzłotowy banknot. Nie wierzył własnym oczom.

Nie spodziewał się tak wielkiego dobrodziejstwa. I za tydzień znowu ma przyjść!

Są jeszcze dobrzy ludzie na świecie! Świat nie jest podły!... Jeszcze znajdzie człowiek pomoc w nieszczęściu...

— Dziękuję... — szeptał wzruszony — Serdecznie dziękuję... Niech Bóg...

— Nie dziękujcie, nie dziękujcie... — mówił baron, odprowadzając Kołaczka do drzwi.

Gdy sobowtór znalazł się za drzwiami, baron odetchnął z ulgą.

Rozdział osiemdziesiąty szósty

Kochankowie

Stefan przez kilka następnych dni po wizycie Ziuty żył w jakimś stanie wielkiego podniecenia. Zdawało mu się, że każda chwila ma przynieść niespodziankę.

Czekał na list od Leny. Listu nie było.

Pewnie o mnie zapomniała — myślał.

Miał już zamiar do niej pojechać, tak bardzo wezbrała już w nim nieokiełzana tęsknota, ale w ostatniej chwili zmienił zamiar.

Nie, nie pojedzie... Taka była umowa...

Musze zapomnieć.

Zapomnieć?... Jak to było w tym wierszu Asnyka?... „Kochać nie wolno, zapomnieć trudno, na polach deszcz i mgły"...

Była godzina siódma. Stefan siedział w swym gabinecie przy biurku, otoczony bladozieloną poświatą, spływającą z stojącej opodal lampki. Za oknami prószył śnieg.

Stefan przesunął ręką po stole. Między palcami coś zaszeleściało. Podniósł do oczu.

— „Jeśli będzie ci bardzo, bardzo smutno i tęsknoż to przyjdź, Lipowa 2, Ziuta".

Ziuta... Tak, to przecież o niej myśli od dwuch dni... Jej obraz ma przed oczyma... Do niej wyrywa mu się dusza... Lena daleko... Leny nie może dziś zobaczyć, ale za to Ziuta jest blisko... Lipowa 2... Drugi róg na lewo... Ją może dziś zobaczyć... Pójdzie, pomówi, popatrzy w jej czarne, przepaściste oczy, lżej zrobi się na sercu...

(D. c. n.)

Głuchoniemy szewc zastrzelił siostrzeńca,

który go od dłuższego czasu okradał. — Zabójca sam oddał się w ręce policji

Katowice, 28 grudnia.

Spokojny zazwyczaj Imielin stał się w dniu wczorajszym terenem krwawego wypadku.

Naprzeciw gmachu poczty zajmował skromne mieszkanko głuchoniemy szewc Józef Brzęk.

Niedawno Brzęk stwierdził, że z mieszkania jego giną systematycznie rozmaite przedmioty oraz z warsztatu narzędzia.

Podejrzenie głuchoniemego padło na 24-letniego siostrzeńca Wilhelma Karkoszkę. Przypuszczenia te potwierdziły się.

W dniu wczorajszym, gdy Brzęk przyszedł do domu, ujrzał w mieszkaniu swem Karkoszkę. Wówczas szewc pobiegł do pobliskiego komisarjatu z zawiadomieniem, **że w mieszkaniu jego znajduje się złodziej.**

Gdy do mieszkania Brzęka przybył posterunkowy policji, Karkoszki już nie było. Po odejściu policjanta Karkoszka zjawił się nagle na podwórzu i rzucił się na swego wuja, **usiłującego pobić. Brzęk w obronie własnej dobył rewolweru i strzelił na postrach.** Gdy to nie poskutkowało, Brzęk skierował broń w stronę siostrzeńca.

Karkoszka padł trupem na miejscu.

Po dokonaniu tego czynu głuchoniemy szewc udał się na policję, gdzie opowiedział o zajściu i oddał rewolwer. Brzęka narazie zatrzymano, jednak prawdopodobnie będzie on wypuszczony, gdyż działał w obronie koniecznej.

Afera kolejowa w Wilnie

7 osób bezprawnie otrzymywało emeryturę

Wilno, 28 grudnia

W toku prowadzonego od połowy października r. b. dochodzenia przez wydział śledczy Policji Państwowej m. Wilna pod osobistem kierownictwem p. wiceprokuratora na miasto Wilno, O. Klasse, w sprawie bezprawnego pobierania przez szereg osób emerytur w dyrekcji Kolei Państwowych w Wilnie, zostali zatrzymani urzędnicy wydziału Osobowego: Wacław Pal (1-go st. sł.), Józef Zabłocki (7 st. sł.), Władysław Juszczyński (8 st. sł.), i wydziału Finansowego: Aleksander Popławski (8 st. służb.).

Urzędnicy ci porozumiewali się z zainteresowanymi w otrzymaniu emerytur osobami zapomocą niejakiego Wacława Paszki, emerytowanego urzędnika kolejowego, podrabiali dokumenty lub daty wniesienia podań, poczem kierowali te podania z dokumentami do właściwej władzy emerytalnej, przyczem dokonanie tych czynności uzależniali od otrzymania dla siebie korzyści materjalnej.

Jak ustalono w toku dochodzenia policyjnego, dzięki zbrodniczym machinacjom zatrzymanych urzędników, **7 osób bezprawnie pobierało i otrzymywało emeryturę od skarbu państwa.**

Wszystkich aresztowanych osadzono narazie w areszcie centralnym. Dalsze dochodzenie w tej sensacyjnej i smutnej sprawie trwa.

Aresztowania te wywołały wśród urzędników P. K. P. w Wilnie zrozumiałe zainteresowanie.

Za wykrycie tej afery należy się wielkie uznanie policji śledczej, która od dwóch prawie miesięcy intensywnie pracowała nad zdemaskowaniem oszustów.

Najweselszy i najtańszy Teatr Warszawski w Łodzi,

„Wesoły Wieczór"

(w gmachu Kina „Mimoza") ul. Kilińskiego 178.

Dziś i codziennie wielka inauguracyjna rewja p. t.

„Wódka, bigos i śmiech"

Fascynujący przegląd najnowszych szlagierów i niewidzianych atrakcyj.

Początek przedst. o godz. 7.30 i 9.30 wiecz.

Ceny miejsc od 49 gr. do 2 zł. 40 gr.

Dojazd tramw. 4, 17, 10 i 16. Powrót tramw. zapewniony. 71-1

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Sz. Jankielewicza (Stary Rynek 9), L. Steckla (Limanowskiego 37) B. Głuchowskiego (Narutowicza Nr 6), St. Hamburga i S-ki (Główna 50), L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), A. Piotrowskiego (Pomorska 91).

POLSKIE TOW. PRZYJACIÓŁ KSIĄŻKI

STANISŁAW BAŁ

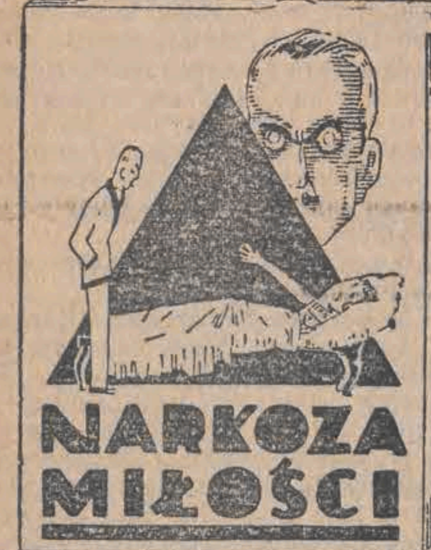

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

Pulowery artystyczne

recznej roboty na drutach i szydełkowe najnowsze modele wiedeńskie i paryskie.

Ceny przystepne.

LILI HIRSZMAN,

Kilińskiego 14, 2 piętro.

LEKARZ - DENTYSTA

B. NUSBAUMOWA

przyjmuje od 3—7 po poł.

Piotrkowska 51

telef. 121-23

Chorzy na ruptury i różne kalectwa

RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka, spowodować może śmiertelne powikłania kiszek. Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najstarzalsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji. Na **skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne.** Dla skrzywionych nóg płaskich i bolących stóp wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce.

Zakład ortopedyczny

Spec. I. RAPAPORT

ortoped. ze Lwowa, Łódź, ulica Wólczańska Nr. 10, front, parter, tel. 221-77

UWAGA: Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje.

PODZIĘKOWANIE.

Na tem miejscu składam serdeczne podziękowanie WP. Dyr. RAPAPORTOWI, zam. w Łodzi, przy ulicy Wólczańskiej 10 za nader troskliwą opiekę w moich cierpieniach przepuklinowych. Dnia 20 września 1932 r. zgłosiłem się z ciężko uwięzgniętą przepukliną, groziło mi niebezpieczeństwo powikłania kiszek, dzięki jednak temu wielkiemu specjaliście zdołałem uniknąć natychmiastowej operacji a może i śmierci. Założony bandaż umiejscawia całkowicie moją ciężką przepuklinę.

90-1 (—) J. SILBERSZPIC

Łódź, Franciszkańska 56.

Dr. med. 2—30

H. Lubicz

Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych

Cegielniana № 7

telefon 141-32

Przyjmuje od g. 8—10 12—2, 5—8 w niedziele i święta od 9—11

Dr. med.

H. Klaczkowa

położnictwo i choroby kobiece

Piotrkowska 99.

tel. 213 66

przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz.

Dr. HELLER

choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe przeprowadził się na ul.

Traugutta 8 Telefon 179-89

przyjmuje od 8—11 rano i od 4—8 ppoł niedz. i święta od 11 do 2 po poł.

DR. MED.

L. NITECKI

SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH

NAWROT 32 Tel. 213-18

przyjmuje od 8 10 rano i od 4 8 wieczór, w niedz. i święta od 9—12

METRO — PRZEJAZD 2

I-szy dźwiękowy film najnowszej produkcji 1933

Pat i Patachona p. t.

„DZIELNI WOJACY"

w roli gł. najwięksi komicy świata

PAT i PATACHON

Nad program farsa.

ADRIA — GŁÓWNA 1

PUDER ALOMA

Nadaje twarzy matową delikatność i świeży młodzieńczy wygląd prosimy żądać wszędzie.

LIBERTI

DOKTÓR 40

H. Wołkowyski

Cegielniana № 4

telefon 216-90.

Specjalista chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych

PRZYJMUJE OD GODZ. 8-2, 5 9 W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9-1.

Dr. 30—

W. BALICKA

ul. Piotrkowska 200

róg Pustej

Nr tel. 194-03.

Choroby skórne i weneryczne przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

50—4

Prywatne

Pogotowie Lekarskie

ZIELONA 6, TEL. 12-333

uruchomiło dział doraźnej pomocy LEKARSKO - DENTYSTYCZNEJ,

czynny od godz. 14—16 i od 20—22

(usuwanie zębów i uśmierzanie bólów).

DOKTÓR 30—2

Ziomkowski

chor. skórne, weneryczne i moczopłciowe

6-go Sierpnia 2

przyjmuje do 8.30 rano, od 2—4 po poł i od 8—9 w. w niedz. i święta od 10—1-ej.

PORADNIA WENEROLOGICZNA

Lekarzy - specjalistów

ZAWADZKA 1.

tel. 205-38.

czynna od 8 rano do 9 wieczór. 11—1 i przyjmuje 2—3 i kobieta lekarz w niedziele i święta od 9—2 pp. leczenie chorób WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH.

Porada 3 zł.

Dr. med.

M. Feldman

AKUSZER-GINEKOLOG.

Zawadzka 10. Tel. 155-77

przyjmuje 9—12 i od 3—6 po poł.

DR. MED.

Z. Stachowska

Akuszerja i choroby kobiece, przeprowadziła się na PIOTRKOWSKA 153 telef. 145-10. przyjmuje od 3—6 wiecz.

30-2

Doktór

BERMAN

choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe

CEGIELNIANA № 15,

tel. 149-07

Przyjmuje od 8 11 i od 4—8. w niedziele i święta od 9—1.

Dr.

S. Kantor

spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych przeprowadził się na ul.

PIOTRKOWSKA 90

Telefon 129-45.

przyjmuje od 8—2 i od 5 9 wiecz w niedziele i święta od 8—2.

Rozmaite

ZŁOTO, BIŻUTERJE, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład jubilerski I. Fijałko, Piotrkowska 7 00

WYPOŻYCZALNIA toalet balowych, wieczorowych oraz ślubnych. Ceny konkurencyjne. R. Pastawelska, ulica Cegielniana 23. 24

SPRZEDAM tanio 2 niewykończone bufety sklepowe. Wiadomość w „Expressie".

WYPOŻYCZAM suknie balowe oraz ślubne po cenie niskiej. Piotrkowska 294, prawa oficyna III piętro.

PIERWSZORZĘDNY zakład fryzjerski damsko-męski w śródmieściu do sprzedania. — Oferty do „Republiki" sub: „L. E.".

Bezśnieżne Zakopane...

— Pojedzie pan do Zakopanego.

— Ja?

— Tak. Będzie zdawał pan codziennie telefoniczne relacje, opisywał przebiegi poszczególnych zawodów, przeprowadzał wywiady itp. Musimy posiadać informacie szybkie, treściwe i nadewszystko ściśle.

Z uwagi na dzień przedświąteczny (24 grudnia) natłok na stacji kolosalny. Wszędzie tłumy ludzi, piski, nawoływania, przekleństwa. Szukamy wagonu II kl. Znajdujemy go wreszcie i tu okazuje się, że posiada „aż" 3 przedziały, które są już szczelnie ludźmi wypchane i liczyć conajwyżej można będzie na miejsce stojące, podczas kiedy naturalnie cała I kl. stoi próżna.

Ale niech i tak będzie! Wyruszamy... Przychodzi konduktor i chce w przedziale zapalić lampę. Tu okazuje się, że siatka jest spalona, co skazuje nas na egipskie ciemności przez całą jazdę. Po pewnym czasie czujemy przenikliwe zimno i staramy się nastawić rączkę na „ciepło". I tu, niestety, stwierdzamy, że para nie dochodzi wogóle do wagonu. Zimno jest coraz większe, a temperatura jest niżej zera.

Tak dojeżdżamy do Suchej. Pasażerowie tego pociągu są również zmęczeni przydługą podróżą, i licząc się, iż nasz pociąg wcześniej ze stacji odjedzie, przenoszą się do krakowskiego. Istotnie po półgodzinnym postoju wreszcie wyruszamy, aby znowu w Nowym Targu godzinę czekać. Na kogo? Ot, na pociąg... katowicki.

I znowu rozpoczynają się targi, kto wcześnie odjedzie i znowu rozpoczyna się wędrówka pasażerów. Kiedy zaś po tych tarapatach zajechaliśmy na dworzec zakopiański, stwierdziliśmy, że mieliśmy opóźnienie 2 godziny, co razem czyn całą podróż na 8 godzin jazdy. Zdaje się, że jestto cokolwiek zadużo, tembardziej, jeżeli się w wyżej opisanych jedzie warunkach.

Tak, panie prezesie PZN! Stanowczo, „ten wysiłek jest zaduży — ta przyjemność jest zamała". Nie dziwmy się, jeżeli odechce się narciarzom jeździć do Zakopanego, a to chyba nie leży ani w interesie kolei, ani uzdrowiska.

W Zakopanem, na pierwszy rzut oka nic się nie zmieniło, a jednak czegoś brakuje. Brakuje tego białego całunu, który rok rocznie pokrywa całe Zakopane i do którego oko się tak juz przyzwyczaiło.

Ten brak śniegu daje się odczuwać nietylko stałym mieszkańcom Zakopanego, którzy spodziewali się znacznie większego zjazdu gości, ale i przedewszystkiem sportowcom, a w szczególności narciarzom, których bezczynność jest doprawdy rozpaczliwa.

Miejmy jednak nadzieję, że niebo się wkrótce... zachmurzy i spadną wreszcie tak tęsknie wyczekiwane białe płatki śniegu. Narazie atoli na żadną zmianę pogody, niestety, się nie zanosi, a wiedzieć potrzeba, że każdy „suchy" dzień przynosi organizatorom imprez zimowych kolosalne straty. Np. z powodu koniecznego odwołania konkursu skoków na Krokwi (26 bm.) ponieśli SNTT i „Wisła" stratę około 5 tys. złotych co na nasze stosunki i proporcjonalnie biorąc do preliminowanego budżetu dla celów narciarskich, jest kwota bardzo znaczną. Ale trudno!

Wit. Bl.

Czy to jest sport?

Na marginesie świątecznej imprezy łyżwiarskiej w Katowicach

W czasie świąt na Sztucznym Torze łyżwiarskim w Katowicach odbyła się „impreza" łyżwiarsko - humorystyczna z udziałem „naszej" międzynarodowej mistrzyni łyżwiarskiej p. Ulli Schwarz z Berlina. Równocześnie wystąpili jej koledzy z Berliner Schlittschuh Club pp. Noak i Fechner oraz mistrzyni juniorek Niemiec 10-letnia Urszula Gebauer.

Pokazy na lodzie dla oka przyjemne, nie miały jednak nic wspólnego ze sportem.

Na szeroką skalę przereklamowana „Noc w St. Moritz" okazała się... wielkim bluffem.

Zaznaczyć należy, że „meneżerem" tego „widowska" był niejaki pan Baumann, nie mający ze sportem nic wspólnego.

Wszystko byłoby ostatecznie w porządku, gdyby nie niesłychanie kompromitujący fakt: w czasie występu panny Ulli Schwarz, szpiker za zgodą mistrzyni z Berlina reklamował firmę która „sprzedała" jej futro.

Wogóle szpiker reklamował każdy występ gości w sposób nieprzyjęty na imprezach amatorskich.

Leży w interesie Sztucznego Toru by w przyszłości nie wprowadzać w błąd sportowej publiczności Śląska.

Miarodajne czynniki sportowe — powinny w przyszłości nie udzielać zezwolenia na start zawodnikom w imprezach zorganizowanych przez prywatnych miłośników... byznesu.

75-cio letni biskup

gra w hokeja

Wiele pisało się już o zamiłowaniu anglików do sportu. Kronika sportowa notowała już niejednokrotnie wyczyny sportowe wybitnych osobistości świata politycznego w Anglji, które nie zważając na swoje stanowisko i wiek oddają się z wielkim zamiłowaniem sportowi.

Obecnie donoszą pisma angielskie o nowym wypadku, którego bohaterem jest 75-cioletni biskup dr. Winnington-Ingram, kapitan drużyny hokejowej Old Mallburians.

Drużyna ta pokonała zespół Radley College w stosunku 9:1, przyczem trzy bramki zdobył biskup Ingram.

Po zawodach czuł się 75-cioletni biskup doskonale i bynajmniej nie wykazywał zmęczenia. Zaiste godne uwagi!

NORWEGJA, FINLANDJA i SZWECJA

Trzy potęgi w narciarstwie światowem.

Ostatnia olimpjada zimowa w Lake Placid potwierdziła, że hegemonja państw skandynawskich w narciarstwie nad pozostałemi państwami jest nadal całkowita i że pozostałe państwa dla skandynawów nie są bynajmniej groźne.

Na najwyższym szczeblu w narciarstwie należy postawić jednak bezapelacyjnie ojczyznę nart — Norwegję.

Specjalnością norwegów są biegi złożone i skoki. W kombinacji norwegowie Grottumsbraten, Stenen, Vinjarengen i Kolterund zajęli na ostatniej olimpjadzie cztery pierwsze miejsca zaś w skokach Ruud, Beck i Wahlberg trzy pierwsze. Zresztą wszystkie rekordy światowe w skokach i kombinacji należą do norwegów, którzy w tych konkurencjach stanowią klasę dla siebie.

Narciarstwo w Norwegji jest sportem narodowym i cieszy się niebywałą wprost popularnością. Przyczynia się do tego nietylko bogata tradycja, lecz i doskonałe warunki terenowe. Norwegja ma góry bardzo wysokie z łagodnie zaokrąglonemi szczytami, które nadają się doskonale do uprawiania sportu narciarskiego. Również i zima w Norwegji jest znacznie dłuższa aniżeli u nas. Pierwsze śniegi spadają już w połowie października i pokrywają góry do maja, przyczem temperatura jest przez całą zimę niska i jednostajna, tak, że przez kilka miesięcy gruba warstwa śniegu ani razu nie taje.

Pomimo tak wczesnej zimy, większe imprezy w Norwegji odbywają się dopiero w końcu stycznia lub w początkach lutego, kiedy zawodnicy są już w pełni formy.

Największą imprezą narciarską w Norwegji, która nosi charakter święta narodowego, są międzynarodowe zawody na górze Helmenkollen, położonej w pobliżu miasta Oslo. Odbywają się one corocznie w końcu lutego i gromadzą elitę narciarzy z całego świata. Trwają one zwykle trzy dni, ściągając tysiączne rzesze widzów.

Góra w Holmenkollen słynie z doskonałej i dużej skoczni oraz z toru dla biegów długodystansowych. Jak wielkim zainteresowaniem cieszą się zawody w Oslo świadczy najlepiej to, iż wśród widzów zawsze jest obecny król norweski wraz z rodziną.

Narciarze norwescy pomimo swej niezwykle wysokiej klasy przez długi czas nie chcieli brać udziału w wielu imprezach zagranicznych i dopiero po raz pierwszy wykazali prawdziwą swą wartość na pierwszej olimpjadzie zimowej w Chamonix w r. 1924.

Uczniami norwegów w narciarstwie są finowie. Pomimo że Finlandja jest naogół krajem nizinnym, usianym tylko skałami i pagórkami narciarze fińscy są dzisiaj najpoważniejszymi konkurentami norwegów w biegach dłuższych w których ich nawet prześcigają.

Wystarczy przypomnieć, że w Lake Placid w maratonie narciarskim (bieg 50 klm.) finnowie Saarinen i Likanen zajęli dwa pierwsze miejsca a i w biegu na 18 klm. Saarinen i Lappalainen (3 i 4-te miejsca) byli lepsi od narciarzy norweskich.

Te doskonałe wyniki finów w biegach tłómaczą się nietylko zamiłowaniem ich do narciarstwa lecz również specjalną predyspozycją, którą obdarzyła ich w tym kierunku przyroda. Wszak i w lekkiej atletyce specjalnością norwegów już od dziesiątek lat są biegi dłuższe w których do finów należą niemal wszystkie rekordy światowe (Nurmi, Lehtinen itd), a że biegi lekkoatletyczne mają dużo wspólnego z biegami narciarskiemi więc przewaga finów nad norwegami w tej dziedzinie jest zrozumiała.

Trzecią potęgą w narciarstwie obok Norwegji i Finlandji jest Szwecja. Kraj przypominający pod względem powierzchni terenowej Norwegję i z nią sąsiadujący, posiada narciarzy o klasie im równej.

Szwedzi zawsze byli groźnymi rywalami norwegów nie wiele ustępując im w biegach i skokach. Specjalnością szwedów są jednak ostatanie biegi średnie w których na olimpjadzie prześcignęli (w biegu na 18 klm.) i norwegów i finów.

I o ile szwedzi byli zmuszeni ustąpić swym sąsiadom miejsca w skokach, biegu długim i kombinacji to w biegu na 18 klm. triumf ich był całkowity zadokumentowany pierwszem i drugiem miejscem Utterströma i Vickströma.

Norwegja, Finlandja i Szwecja — oto trzy państwa północy, które ciągle cieszą się opinją niedoścignionych i których hegomanja w narciarstwie światowym potrwa niewątpliwie jeszcze długie lata.

A.

Aktualja bokserskie.

Kierownictwo sekcji bokserskiej K. S. „Geyer" pertraktuje z klubami warszawskiemi Skodą i Makkabi w sprawie przyjazdu ich czołowych bokserów na zawody międzyklubowe do Łodzi w dniach 12 i 26 lutego. Ze Skody zostali zaproszeni Cyran, Pisarski i Sewerynia, zaś z Makkabi: Anders, Wysocki i Pilnik. Przeciwnikami pięściarzy warszawskich byliby w obu wypadkach: Woźniakiewicz, Lipiec i Majer.

***

Sekcja bokserska „Geyera" prowadzi pertraktacje z warszawską „Gwiazdą" i krakowskim „Wawelem" w sprawie rozegrania drużynowych meczów bokserskich. Mecz z Gwiazdą odbędzie się najprawdopodobniej dnia 6 stycznia w Łodzi, zaś termin meczu z Wawelem nie został jeszcze uzgodniony.

***

W związku z jutrzejszemi międzyklubowemi zawodami bokserskiemi, które odbędą się o godz. 19-ej w sali KPZjednoczone, przy ul. Przędzalnianej 68, dowiadujemy się, że zostali zaproszeni na nie następujący bokserzy:

I. K. P. — Leszczyński, Nikonorow, Babicki, Stahl I.

Ł. K. S. — Krzywański I i II, Sobalski.

Geyer — Lipiec, Krum, Ostrowski.

Wima — Wolrab.

Bar-Kochba — Wdowiński.

KPZjednoczone — Brzęczek, Michalak, Stanikowski, Kijewski, Marczewski, Pankowski, Rajnert, Roguszewski i Jaskóła.

Przed spotkaniem Łódź—Brno.

Międzymiastowy mecz bokserski Łódź — Brno zapoczątkuje walki o puhar przechodni, ufundowany przez prezydenta m. Brna. Puhar ten przejdzie na własność miasta, które zdobędzie go trzykrotnie.

Rewanżowy mecz Łódź — Brno odbędzie się w końcu kwietnia w Brnie.

Wspaniały bilans

hokeistów hinduskich

Olimpijski zespół hokejowy Indji, który wsławił się w Los Angeles, a następnie w Europie, rozegrał po powrocie w kraju jeszcze cały szereg spotkań odnosząc wszędzie wspaniałe sukcesy.

Drużyna indyjska okazała się rzeczywiście niedościgniona w hokeju na trawie a świadczą o tem najwymowniej następujące cyfry.

Zwycięzcy olimpijscy rozegrali ogółem w czasie swego wielkiego tournee 37 spotkań, z których wygrali 35, a dwukrotnie zremisowali. Hindusi zdobyli 338 bramek, tracąc zaledwie 34.

Fenomenalny napastnik Obyan Chand zdobył wspaniały rekord, uzyskując 133 bramek.

Rozmaitości.

— Chmielewski i Wocka otrzymali zaszczytne zaproszenie na wielkie zawody bokserskie do Sztokholmu, które odbędą się w styczniu.

— Locotelli zdobył mistrzostwo Włoch wagi półśredniej, bijąc po 12 rundach na punkty Orlandiego.

— Drugi mecz hokejowy znakomitej drużyny kanadyjskiej Edmonten Far West Superios w Berlinie, zakończył się sensacyjnym i b. zaszczytnym dla berlińczyków wynikiem remisowym 1:1 (1:0, 0:0, 0:1).

Nieście pomoc najbiedniejszym

Następny przeciwnik Schmelinga

Max Bayer, słynny bokser amerykański, będzie następnym przeciwnikiem Schmelinga w zawodach eliminacyjnych o mistrzostwo świata w boksie.

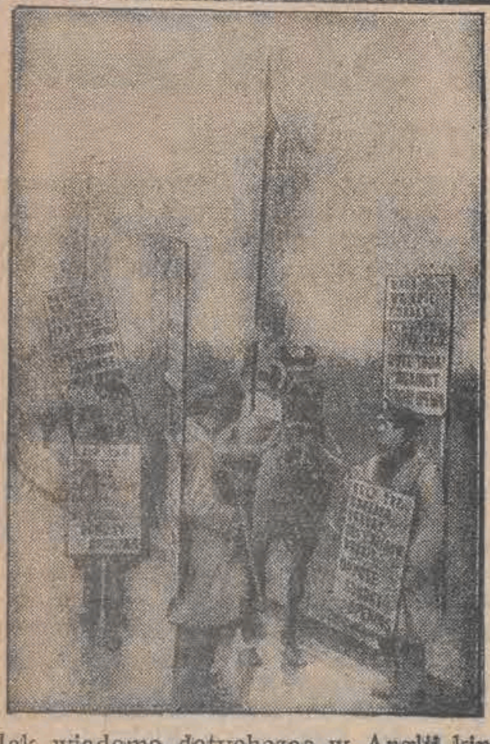

Jak wiadomo dotychczas w Anglji kina w niedzielę są nieczynne. Obecnie we wszystkich miastach organizowane są protesty i demonstracje uliczne, żądające usunięcia tego zakazu.

Sonia Henie — umierający łabędź

Mistrzyni świata w jeździe na lodzie, Sonia Henie, w czasie świąt Bożego Narodzenia wystąpiła w pałacu sportowym w Berlinie i popisywała się swem mistrzostwem, tańcząc na łyżwach taniec „Umierającego łabędzia".

Strejk generalny w Salamance

Przed paru dniami wybuchł w Salamance (Hiszpanja) strejk generalny. Zdjęcie przedstawia moment ostrego starcia pomiędzy strejkującymi i policją.

Konferencja Małej Ententy

Na zdjęciu widzimy uczestników konferencji małej Ententy, która odbywa się obecnie w Belgradzie. Od lewej ku prawej: Benesz, Titulescu, Jeotuh.

Nowoczesny hotel

Na górze Sestri, w Italji, zbudowano nowoczesny hotel w kształcie wieży z ruchomemi schodami. Hotel przeznaczony jest w pierwszym rzędzie dla uczestników sportowych igrzysk zimowych.

Codzienna nowelka

Erna woli blondynów

Erna i Wiktorja codziennie rano jechały tym samym tramwajem, zdążającym w kieruku jednej z pryncypalnych ulic wielkiego miasta.

Obie młodziutkie niebrzydkie dziewczyny pracowały w dużym magazynie galanteryjnym, w dziale krawatów męskich.

Praca ich była zupełnie jednakowa. Jedynie, zgodnie ze wskazaniami kierownika oddziału, Erna obługiwała blondynów, ponieważ była brunetką, a Wiktorja brunetów.

Obie dziewczyny przyzwyczaiły się już do swej pracy, jak również do klasyfikowania mężczyzn, według szablonu kierownika działu.

Erna flirtowała z blondynami, a Wiktorja z brunetami.

Pewnego dnia w godzinach rannych jak zwykle, jechały do magazynu. Tuż obok nich siedział jakiś brunet w czarnym fraku, na który niedbale narzucił palto.

— Wraca z jakiejś nocnej birbantki! — szepnęła Erna.

— Nie wiadomo—wzruszyła ramionami pogarliwie Wiktorja. — Może to kelner.

— Śmieszna jesteś — oburzyła się Erna, której nieznajomy bardzo się podobał, mimo, że był brunetem i z tego powodu był raczej przeznaczony dla ej przyjaciółki. — Jestem pewna, że to jest człowiek z wyższej sfery.

Człowiek z wyższej sfery był nieco pijany.

Spoglądał mętnym wzrokiem w stronę Erny, dając jej do zrozumienia, że mu się podoba.

Wiktorja była nieco obrażona.

Przecież, jeśli chodziło o brunetów, to ona miała pierwszeństwo i przyjaciółka powinna była przynajmniej spytać ją, czy jej odstępuje tego amanta.

Tymczasem tramwaj zbliżał się już do ulicy, przy której mieścił się skład galanteryjny.

Erna nagle zauważyła, że młody mężczyzna, mimo, iż był elegancko ubrany, miał poplamiony krawat.

To było niesłychane! Gdyby Wiktorja zauważyła te brzydkie plamy, wzruszyłaby pogardliwie ramionami i być może nawet przestała zazdrościć przyjaciółce.

Młody mężczyzna opuścił tramwaj razem z dziewczętami.

Erna była w doskonałym humorze i spoglądała wesoło w kierunku nieznajomego.

Gdy znaleźli się prezd sklepem, nagle odwróciła się i rzekła, śmiejąc się:

— Powinien pan zajść do sklepu i wybrać sobe inny, czarny krawat, gdyż pański jest bardzo zniszczony.

Wiktorja była oburzona.

W ten sposób przecież nie rozmawia się z mężczyznami. Ta Erna straciła zupełnie rozum!

Nieznajomy bawił w sklepie kilka minut.

Obsługiwała go Erna, choć przecież powinien był być klientem Wiktorji, do której należeli wszyscy bruneci, którzy kupowali krawaty.

Nieznajomy wybrał jakiś czarny krawat, ukłonił się Ernie z wielką galanterją i skierował się ku wyjściu.

Nie zapłacił. Erna powinna była mu na to zwrócić uwagę, ale nie miała śmiałości. A gdy nieznajomy znikł za drzwiami, zrozumiała, że sama będzie musiała pokryć należność.

Wiktorja oczywiście zauważyła to wszystko.

— Nie trzeba było ciągnąć go do sklepu — rzekła do przyjaciółki, uśmiechając się złośliwie.

— A właśnie, że chciałam — oburzyła się Erna. — Podobał mi się, więc go zaprosiłam! Nie wtrącaj się do moich spraw.

Wieczorem, gdy sprawdzano kasę, Erna musiała wnieść odpowiednią sumę za krawat. Było to dla niej bardzo przykre, szczególnie, że mu siała oddać ostatnie pieniądze i zrezygnować z obiadu.

Wiktorja zaproponowała jej pomoc. Chciała pokryć połowę sumy, jaką kosztował krawat. Erna nie chciała o tem słyszeć.

— Ja go sprowadziłam do sklepu — rzekła twardo — i sama muszę cierpieć.

Nazautrz nieszczęsna zjadła bardzo skąpe śniadanie, które musiało jej starczyć do kolacji.

Erna pocieszała się myślą, że młody mężczyzna o niej nie zapomni, że wszystko się wyjaśni i kto wie, czy cała historja nie będzie miała romantycznego epilogu.

Jakaż ją ogarnęła radość, gdy około godziny szóstej popołudniu młody mężczyzna istotne zjawił się w sklepie.

— Pani krawat przyniósł mi szczęście, wielkie szczęście! — zawołał do Erny, wyciągając z kieszeni dwudziestozłotowy banknot. — Zapomniałem pani zapłacić, proszę oto są pieniądze!

Erna chciała mu wydać resztę. Nie przyjął jednak.

— W takim razie mogę panu często sprzedawać krawaty, które będą panu przynosić szczęście! — roześmiała się.

— Często nie będą mi potrzebne !— odparł. — Wczoraj chodziło o ostatni, najtrudniejszy egzamin na uniwersytecie. Przyjdę do pani za cztery lata, kiedy będę zdawał egzamin adwokacki!

I znikł za drzwiami.

Erna dość długo nie mogła odzyskać panowania nad sobą.

Wreszcie jednak musiała zająć się swą codzienną pracą.

Schowała pieniądze, które pozostawił nieznajomy i westchnęła ciężko:

— Za cztery lata przyjdzie do mnie po krawat! Nie, lepiej już wrócę do blondynów!

Tłum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź. Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.